Nr. 6. Lwów, Niedziela dnia 7. Lutego 1875. Rok VII.

SZCZUTEK

Szczutek wychodzi od roku 1869 co Niedzielę.

Prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową kosztuje całorocznie 10 złr., półrocznie 5 złr., ćwierćrocznie 2 złr. 50 ct., miesięcznie 85 ct.

W Wielkiem księztwie Poznańskiem 7 talarów.

We Francji, Szwajcarji i Włoszech całorocznie 21 franków.

Prenumerować można w redakcji „Szczutka“ przy ulicy Sobieskiego, gdzie sklep Jürgensa, pod liczbą 4 I. piętro; we wszystkich księgarniach i ajencjach dzienników i we wszystkich urzędach pocztowych.

Reklamacje nie opłacają się.

Listy przyjmują się tylko opłacone.

Manuskrypta nie zwracają się.



Prenumerata we Lwowie kosztuje z przesyłką pocztą miejscową do domu całorocznie 10 złr., półrocznie 5 złr., ćwierćrocznie 2 złr. 50 ct., miesięcznie 85 centów.

Numer pojedyńczy kosztuje 20 ct.

Dodatek zawiera łamigłówki, szarady, zadania szachowe i inseraty.

Inseraty drukują się za opłatą 6 ct. od wiersza drobnym drukiem w jednej szpalcie. Stronica inseratowa zawiera cztery szpalty.

Inseraty przyjmuje: Administracja Szczutka; drukarnia K. Pillera; Ajencja W. Piątkowskiego przy placu katedralnym.

W Wiedniu: Ajencje Haasenstein i Vogel. — W Berlinie: Rudolf Moose.

PISMO SATYRYCZNO-POLITYCZNE.

Do Madjarów.

Dawne to czasy, Madjarze mój drogi,
Gdy cię z Polakiem łączył sojusz bratni,
I gdyście obaj, do oręża zdatni,
Wspólnie zwalczali chrześcijaństwa wrogi;
Dawne to czasy, gdy wasza ziemica
Była wraz z Polską pod jedną koroną,
Gdy was w bój wiodły dłoń Jagiełłowica,
Który za Węgry mężne stawił łono
I padł, nie szczędząc swojej krwi junaczej....
— Dzisiaj inaczej, inaczej, inaczej....

*

Dawne to czasy, gdy na głos wolności
Darła się młodzież polska za Karpaty,
I z bagnetami lecąc na armaty
Kładła na błoniach Węgier swoje kości;
Dawne to czasy, gdy was pieśni siłą
Porywał w niebo Petoefi ognisty,
Gdy każde serce, wiarą w przyszłość żyło,
Gdy każdy z was był jako rycerz czysty,
Co ofiarami drogę życia znaczy....
— Dzisiaj inaczej, inaczej, inaczej....

Dzisiaj, ach! dzisiaj inne wasze bogi,
I całkiem inne są wasze sojusze;
Wyziębły serca, spopielały dusze,
Trawą zarosły przyjacielskie drogi,
I już myśl wasza ku Polsce nie bieży,
Troska o Polskę już wam snów nie miesza,
Boście przestali być hufcem rycerzy,
Ale jesteście jako kupców rzesza,
Gdzie każdy rad jest, gdy swe mienie mnoży...
— Ach, dzisiaj gorzej i gorzej i gorzej...

*

Więc gdy was teraz nędzna krachów era
Z narodem szwindlu nad przepaście spycha, —
Z nas, towarzyszów szabli i kielicha,
Każdy spokojnie na wasz los spoziera;
Nas, którym dawał wasz mąż stanu sławny
Bat w jednej ręce a garść owsa w drugiej,
Już nie rozczula dzisiaj sojusz dawny,
I gdy was gubią sobkowstwo i długi,
Serce się nasze wcale tem nie trwoży,
Że będzie gorzej i gorzej i gorzej...

Wielmożnego pana Kalasantego

herbu „Dobrynos.“

Przygody na maszkaradzie.

(Ciąg dalszy)

Słuchaj, jam stary! Ten mój żupan płowy
Od dawna roni zapach już sosnowy,
Trumianych desek... Nie przerywaj proszę,
Ja wiem Mospanie że wonie roznoszę
Swiec pogrzebowych; wszak to nie nowina,
Bo przecież ósmy krzyżyk kark mi zgina;
Więc racz pomyśleć ile-m łez ja przelał,
Nim mi na skroniach włos kruczy pobielał,
Ja co po ojcu już wziąłem w spuściźnie
Żal po zbójecko rozdartej ojczyźnie, —
Ile-m nadziei ja w ciągu żywota
W trumience serca pochował — sierota!
Nim biały starzec stanąłem nad grobem,
Ja — syn narodu, co jest ludów Jobem!

A jednak, słuchaj, wszystkie te cierpienia
Na duszę moją nie rzuciły cienia
Tak ponurego, nie zadały rany
Takiej boleśnej, jak ten „snop słomiany,“
Gdy ku mnie ramię jak pająk wyciągał,
I Praesencmarką mi w oczy urągał;
Ach, bo straszniejszym jest nad wszystkie bole,...
Nad wszystkie!... wstydu rumieniec na czole!

O Praesencmarko, ty jesteś pieczątką
Tajemnic stanu naszych polityków,
I losów naszych tyś nieszczęsną prządką,
I siostrą jesteś Judasza srebrników,
O najżyzniejsza Lokust naszych grządko
Ty jesteś słońcem gaskońskich puszczyków,
I szkoda tylko że dziś za twym tropem
Gonić sąd karny musi z teleskopem!

Haniebną wstydu purpurą płomienny
Stałem znicestwion, bez woli, jak senny...
Ja który-m myślał, że poniosę w trumnę
Czoło zorane nieszczęściem lecz dumne,
W uszach szum miałem, a w oczach płomienie
I rozpalone na piersiach kamienie,
I zdało mi się że gdzieś w przepaść ciemną
Lecę, i Polska leci razem ze mną,
Już odbożona, spodlona, bezwstydna
Wszeteczne piosnki nucąca, ohydna,
I zdało mi się, że krakowskie ramię
Nademną szpadę belwederską łamie,
Że tam gdzieś tarcze świetne jakieś kruszą,
Że wszystkie polskie groby rzucać muszą,
Na nas przekleństwa, że nie ma sposobu
I że nam starym już chyba do grobu! —

(C. d. n.)

Listy z tamtego świata

do wielmożnych panów Gubrynowicza i Schmidta księgarzy i nakładców we Lwowie.

Niebo dnia 27. Stycznia 1875.

Dowiedziawszy się, iż Wielmożni Panowie zamyślacie uskutecznić nowe wydanie dzieł moich, zmuszony jestem w obec znanych Wam zapewne dziejów *Tellusa*, kolei czernowieckiej, papierni czerlańskiej itd. prosić Panów o uwzględnienie następującej poprawki:

W Psalmach przyszłości zamiast:
Kto prowadzi lud do bitwy?
Kto prowadzić lud ten umie?
Szlachta Polski, Rusi, Litwy!

Zechcecie Panowie umieścić:
Kto prowadzi lud pod brzytwy?
Kto orzynać lud ten umie?
Kniazie Rusi, gra.y Litwy!

Proszę przyjąć wyrazy prawdziwego szacunku

ś. p. Zygmunt Krasiński,
były wieszcz narodowy.

Na reducie lwowskiej.

— *Masiu, znasz mię?*
— *Nie. Pierwszy raz cię widzę.*
— *No, to zgadnij kim jestem, jeżeliś dowcipną.*
— *Dobrze. Odpowiedz mi na następujące pytanie: „W co wierzysz i kogo kochasz?“*
— *Nie wierzę w nic, a kocham tylko siebie.*
— *Jesteś człowiekiem, który ma przed sobą karjerę.*

— *Masiu! kogo reprezentujesz?*
— *Jestem boginią wyroczni.*
— *Powiedz mi, którędy droga do szczęścia.*
— *Kim jesteś i czem się trudnisz?*
— *Jestem literatem.*
— *W takim razie jedna ci tylko pozostaje droga. Idź przez zakrystję do przedpokoju namiestnika.*

Co robić?

POGADANKA DELEGATÓW.

— No, i cóż dzisiaj robimy?

— Ha cóż? Pójdziemy na posiedzenie, jak zwykle.

— Kiedyż to strasznie nudna historja. Same petycje i żale z różnych prowincyj.

— Bodajto nasza, ani jednej skargi, ani jednej petycji niema. Ale, cóż nareszcie z sobą dziś zrobimy?

— Możeby do Dauma kawiarni?

— Et, siedziałem już tam trzy godziny i nic nie wymyśliłem.

— Chodźmy na Offenheima, tam nudy zabijemy.

— I Offenheim mnie już nie bawi; oni to teraz tak uczono trzymają, że nie warto chodzić. Właściwy skandal już się odbył.

— Ależ zlituj się, coś z sobą zrobić musimy! Chodźmy do teatru na „Madame Herzog.“ —

— I tego już mam dosyć! Słowo daję, przyjdzie oszaleć. Przeklęte to dziennikarstwo wytrąciło nam taroka z ręki, i teraz giń człecze z nudów.

— Ot, wiesz co, weźmy kontusz i karabelę, chodźmy na bal do ministra, i będziemy zadawali szyku.

— Brawo! to pomysł najlepszy. Trzeba kraj reprezentować, gdzie się da. Zabijemy nudy i spełnimy obowiązek patrjotyczny.

— A więc chodźmy.

Rozmowa Gogątek.



— Ty! czy czytasz proces Offenheima?
— Ja nie czytam ale papa mówi, że on zadał sędziom grubego szyku.

Podsłuchane.

A. Za co skonfiskowano „Dziennik Polski?“
B. Za ostre wystąpienie przeciw Ziemiałkowskiemu.
A. Jakto, czy i Dziennik już w tę stronę uderza?
B. Poszedł widocznie do głowy po rozum.
A. Do głowy? Chciałbym wiedzieć adres tej nowej głowy.
B. A to dla czego?
A. Bo dawny adres był: „Biuro ministra bez teki.“

GOGO.



Świat od rana do wieczora
Kłóci się nad Offenheimem,
Więc i ja z emocji braku
Tą aferą dziś się zajmę.

Mnie ta sprawa nie nerwuje,
Alem już zirytowany,
Że też w każdej awanturze
Figurują polskie pany.

Gdy koniecznie już potrzebne
Zdania ich i referata,
Czemuż im nie wolno posłać
Rządcę lub też adwokata?

A wszystkiemu temu winien
Banhans — wielki mi fenomen!
Był niedawno u Waldsteina
Zdaje mi się ekonomem!

Telegramy Szczutka.

Kraków. Restauracja Sukiennic postępuje. Najprzód kilka lat temu wybudowano dach, teraz myślą o przyozdobieniu fasad według projektów p. Prylińskiego. Na wnętrze i fundamenta później przyjdzie kolej.

Kraków. Komitet tutejszy do zbierania składek na zakupno „Unji“ wszedł na niebezpieczną drogę. Zaczął działalność od zebrania znacznych ofiar pomiędzy swoimi członkami. Jeżeli to wejdzie w modę, to nikt nie zechce należeć do żadnego komitetu zbierającego jakiebądź składki, i żadne wielkie dzieło na tej drodze urzeczywistnić się nie da.

Kraków. Akademja skonstatowała, że prenumeratorowie pism literackich są antropofagami, albowiem redakcje dają im do pożarcia całkowitych autorów, którzy w dodatku nie są świeżo upieczeni.

Pekin. Za przykładem mocarstw europejskich, które ster rządów swoich powierzyły lub powierzyć myślą młodzieniaszkom, po zaszłej śmierci cesarza, osadzono na tronie pięcioletnie pacholę.

Wiedeń. W procesie Offenheima obrachowano, że razem wzięci przysięgli dłuższy czas odsiedzieć muszą niż winowajca, jeżeli zostanie wykryty i skazany na odsiadywanie swych grzechów.

DO SZCZUTKA.

Oszczerco! Ty zarzucasz, brak w Polsce jedności,
W Wiedniu kłamstwo zadają, ziomki jegomości
Wszak świadkowie jedności, wielki dowód dali
Bo słowo w słowo wszyscy, jak jeden zeznali
Jak gdyby z katechizmu, razem się uczyli,
Nic nie wiemy nic, tylko, żeśmy potracili!
Oskarzony uczciwy, my mu dowierzali,
Nawet o tem niewiemy, żeśmy w łapy brali.
Myśmy się poświęcali dla ojczyzny matki
Kraju jeżeliś wdzięczny, rozpisz dla nas składki.

Onufry z Bajek.

Oś dziwne to jakoś rzeczy
Dzieją się teraz przecie
Hej! za moich lat młodych
Inaczej było w świecie:

Szanować wielkich panów
Człek się nauczył z pradziada,
Ale dziś mi sie widzi
Co się oduczyć wypada.

Stało u Naftuły w gazecie
Co w Wiedniu coś źle się kroi
Że w tym kolejnym procesie
Ot — stawali sami swoi.

Choć nie zupełnie w to wierzę,
To zawsze kiepsko mospanie
Że ich Niemcy kunirują,
Prawdziwe boże skaranie.

Bo zamiast z wzniesionem czołem
Stanąć jak panom przystoi,
To oni chodzą dziś kołem
I czegoś każdy się boi.

Et! szkoda gęby i kwita!
Ojczyzna, oj nieszczęśliwa,
Gdy tacy w narodzie się błaźnią.
Taj tylko! — napijmo się piwa!

Powieszono jak wiadomo tablicę przy wejściu na bal, w jednym domu w Wiedniu z prośbą, by nie mówić o procesie „Offenheima;“ należałoby to samo zrobić w kilku domach we Lwowie umieszczając napis: *„On ne parle pas de cordes dans la maison d'un pendu.“*

Westchnienia pobożne

GALICYJSKIEGO JOBA.

Szwindel dał i szwindel zabrał, niech szwindlowi chwała będzie.

Leider!

Ballada.

Skrachowany, zrujnowany
Stał bez butów i bielizny
On co tyle poniósł ofiar
Jako grynder dla ojczyzny.

Próżną była jego kieszeń
Czoło smutne i twarz blada
Westchnął ciężko, a w westchnieniu
Echo *leider* odpowiada!

„Gdzież są — rzecze — moje plany,
Którem z taką snuł uciechą
Chcąc tu z Anglji grosze ściągnąć?“
Leider odpowiada echo.

„Sieć kolei strategicznych
Od Euksynu aż po Ejder
Jam zbudować pragnął niegdyś?“...
Echo odpowiada *Leider!*

„Z edeńskiego snów wyda drzewa
Liść po liściu zżółkły spada;
Banhans zciął je, rozmiótł Wittman!“...
Leider echo odpowiada!

„Że próżnemi me kieszenie
Że pod moją nędza strzechą
Niech zaświadczy *Narodówka*...“
Leider odpowiada echo!..

„Śladem chyba Handelesów
Pójdę krzycząc: *Alte kleider!*“...
Śmiechem echo mu odpowie
Trzykroć: *Leider, leider, leider.*

Korespondencje Redakcji.

— **Przyjaciel redakcji w Kołomyi.** Za uwagi dziękujemy, szkoda tylko, że nie są na dwóch arkuszach napisane. — **A. w Grabownicy.** Użyliśmy drobną odmianą. — **N. we Lwowie.** Należy pierwej sprawdzić! **Kr. w Wiedniu.** Zadawnione.— **A. Z. w Wiedniu.** Prosimy o więcej, dziękując za już. — **O. we Lwowie.** Pałka gruba, nie zawsze dowcipem. — **Czarny pion D. w Krakowie.** Referent spraw krakowskich przypomina się.

Od Administracji.

„SZCZUTEK“ z roku 1874, kompletny, ozdobnie oprawny kosztuje 6 zlr.; w zwykłej oprawie 5 zlr. — Jest do nabycia w Administracji i w księgarniach.

☛ **Przypominamy, że prenumerata na miesiąc jeden kosztuje 85 ct. w. a.**

Śmiały i stanowczy krok ministra-rodaka

wobec uszczuplenia funduszu szkolnego i zamknięcia „Opieki Narodowej.“



P. Ziemiałkowski w oknie: „Oj źle! Trzeba się na coś stanowczego zdecydować. Dam bal dla delegatów.“

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Liberat Zajączkowski. Czcionkami K. Pillera.

Nr. 6.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drukiem drobnym.

Dodatek do Nr. 6. Szczutka.
Niedziela dnia 6. Lutego 1875.
!! Nakład 2.000 egzemplarzy !!

Nr. 6.
OGŁOSZENIA
przyjmują się w biurze redakcji Szczutka ulica Sobieskiego l. 4 1. piętro, w Ajencji dzienników pana W. Piątkowskiego przy placu Katedralnym; w Wiedniu: p. A. Oppelig, Wollzeile.

Łamigłówka.

Że *mró-wka* nie jest ptaszkiem, przysięgam na duszę,
Jak i na to że *fe-zy* nie są kapelusze;
Wiedzą wszyscy, że szkodzi *jad*, chociażby w szczypcie,
I że jezioro *Me-rys* leżało w Egipcie;
Nie potrzeba tłómaczyć tego nawet dziecku,
Że *noch* nie jest po polsku *in-o* po niemiecku;
Słyszał i ten co nie ma pełnych wiedzy toreb,
Że nie *No-e* lecz Mojżesz widział górę *Ho-reb;*
Ko-men-ta-tor wykłada co dzieło opiewa,
Li-pa drzewo, lecz *fi-ga* nie jest z tego drzewa;
Co *on* i *o-na* znaczy nie będziem *tro-pi-li*,
A kto rzekł, że *e* głoska pewno się nie myli,
Nie nad tem więc domysłów otwiera się *po-le*.
Lecz inne za pytania dać mam szczerą wolę;
Czy też która to pismo z czytających osób,
Ułoży z tychże głosek na inakszy sposób:
Bożka pogan, nie zwykłe zjawisko przyrody,
Mowę, którą słyszały dwa dawne narody,
Męża który nie umarł, zmarłego cesarza,
I nie uznawanego dotąd przez wielu lekarza,
Całe piekło, oprawcę, oraz pewne zwierzę,
Tak aby gdy się końce i początki zbierze,
Byli dwaj ludzie głośni, dwaj koledzy prawie,
Którzy dziś nie na jednej zasiadają ławie?

Rozwiązanie łamigłówki i szarad z nr. 5.

Łamigłówka: „Kalendarze.“ *Szarada I:* „Bazkarolla.“ *Szarada II:* „Ambasadorowie.“

Mniemanie, jakobym był autorem wycieczki, na tem samem miejscu drukowanej przeciwko panu K. K. za artykuł przez niego pisany o mojej rodzinie, jest z wszech miar fałszywem; pan K. zaszczyca mnie swoją przyjaźnią, i jestem przekonany, że nie tylko mnie ale nikomu nie jest zdolen uchybić z umysłu, bo prawość i uczciwość Jego charakteru, są dobrze mi znane.

Artykułu uwłaczającego jakiejkolwiek uczciwej rodzinie, byłaby *„Gazeta Lwowska“* nie przyjęła.

Fakt zaś, że artykuł powyższy pana K. był żywcem przedrukowany przez dzienniki Warszawskie, jest przez każdego literata polskiego, uważanym za zaszczyt nie mały.

Leon Despoth Zenowicz.

C. k. uprz. galic. kolej Karola Ludwika.

OGŁOSZENIE.

Od 15. Stycznia b. r. począwszy aż do odwołania zaprowadzoną została dla transportu zboża, płodów strączkowych, nasion olejnych i wszelkiego rodzaju mlewa w ilościach najmniej 200 cetnar. cłow. do jednego listu frachtowego nadanych, nowa taryfa specjalna

ze stacji

c. k. uprz. kolei Lwowsko-Czerniowieckiej-Jasskiej (austr. linie),
„ „ „ galic. Karola Ludwika
wyłącznie uprzywilej. kolei północnej cesarza Ferdynanda: Granica i Kraków

do stacji

wyłącznie uprz. kolei północnej ces. Ferdynanda.
„ „ „ austr. państwowej,
„ „ „ „ północno-zachodniej i
„ „ „ południowo-, północno-niemieckiej.

Z zaprowadzeniem tej taryfy znoszą się tak taryfa specjalna zaprowadzona z dniem 15. Sierpnia 1874 r. dla transportu zboża etc. w kierunku do Wiednia i Mährisch-Trübau, jakoteż dotyczący dodatek z dnia 20. Września 1874 r.

Egzemplarzy pojedynczych dostać można w biurach Dyrekcji ruchu we Lwowie, na stacjach naszych i w ekonomacie kolei naszej we Wiedniu.

We Lwowie w styczniu 1875.

(2—3) **Dyrekcja ruchu.**

BALSAM

Vetoriniego.

Od 70 lat bez żadnej reklamy znany i przez znakomitości lekarskie uznany i zalecany jako niezawodny środek na reumatyzm, osłabienie nerwów, kurcze, ból zębów, fluksje, szczególnie na rany i poparzenia — dostać można w każdej aptece i w fabryce we Lwowie flakon po 1 złr. 50 cnt.

4—?

Herbata

chińsko-rosyjska ze zbioru 1873/4

K. BAŁŁABAN

we Lwowie, ulica Halicka, zlecenia uskuteczniają się natychmiast

(4—?)

Prymarjusz

Dr. Oskar Widmann

przeniósł swe mieszkanie pod l. 27 ulica Wałowa I. piętro (po 6-tej wieczór wchód od ulicy Sobieskiego l. 30).

Udziela rady lekarskiej do 9. rano i od 3 — 4 po południu w cierpieniach dróg odchodowych, sercowych i nerwowych (porażenia, nerwobole itd. leczy elektrycznością). 6—5

C. k. uprz. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje we Lwowie i przez filje **w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu** od dnia 15. Czerwca 1874 r.

Asygnacje kasowe

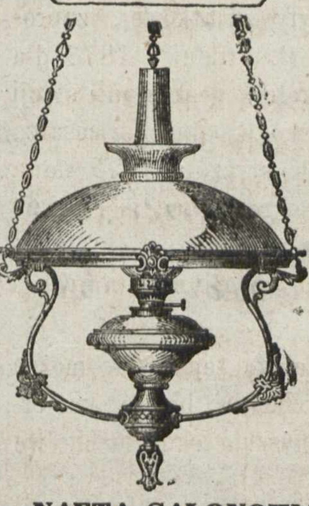
5 procentowe płatne w 14 dni po wypowiedzeniu
5½ procentowe płatne w 45 dni po wypowiedzeniu
6 procentowe płatne w 90 dni po wypowiedzeniu

Wszystkie Asygnaty Kasowe przed 15. Czerwca 1874 w obieg puszczone będą oprocentowane niezmiennie w myśl ogłoszenia z dnia 14. Lutego 1874.

Lwów, 15. Czerwca 1874.

(6—?) **Dyrekcja.**

D. W.



Główny skład LAMP

c. k. uprzywilejowanej fabryki

R. Ditmara

przy placu Marjackim we Lwowie, poleca swój najobficiej zaopatrzony **MAGAZYN**

LAMP

salonowych, wiszących, ściennych, i *latarń ulicznych*.

Sprzedaż hurtowna i cząstkowa

po najniższych stałych cenach fabrycznych

WZORY I CENNIKI

na żądanie rozsyłam bezpłatnie.

Rozsyłka za pobraniem pocztowem i kolejowem.

W głównym składzie nafty

sprzedaję po cenach od 1. Października znacznie zniżonych.

Prawdziwie amerkański PETROLEUM za 1 ft. 24 ct., od ćwierć cetn. wyżej za 1 ft. 22 ct

NAFTA SALONOWA dwukrotnie rafinowana Nr. I.
za 1 ft. 24 ct., od ćwierć cetnara wyżej za 1 funt 22 ct.

NAFTA GOSPODARSKA również przednia Nr. II.
za 1 funt 20 ct., od ćwierć cetnara wyżej za 1 funt 18 ct.

Opakowania w naczyniach blaszanych, kamiennych i w beczkach oblicza się po własnych kosztach.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Liberat Zajączkowski. Czcionkami K. Pillera.